Nr. 325. Kraków, czwartek 26 listopada 1903. Rocznik XII

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 24 listopada.

Udajmy się za kulisy...

„Wszystkie stronnictwa powinny się zebrać za kulisami celem zawarcia „pokoju bożego“, aby uchwalić ugodę z Węgrami, traktaty handlowe i zmienić regulamin obrad Izby“. Tak proponował mówca Koła polskiego, hrabia Wojtek Dzieduszycki, wczoraj w parlamencie.

Ktoby dał sobie oczy zasypać piaskiem patetycznej wymowy hr. Dzieduszyckiego, należałby w polityce do — oszukanych. Nie o tę mowę też nam chodzi, ale o to, co się dzieje za kulisami w tej ciężkiej dla losów Austryi chwili.

A za kulisami dzieje się wiele ciekawych rzeczy. Ciekawych zwłaszcza dla Galicyi. Koło polskie i klika rządząca w kraju poczuły możliwość zmian głębszych, albo przynajmniej nowych wyborów, które zawsze stanowią najprzykrzejszy moment dla ludzi, potrzebujących tyle wódki, bagnetów, oszustw kahalnych, gwałtów wyborczych dla uzyskania mandatów, a tak ubogich w polityczne argumenty wobec opozycyi ludowej w kraju.

Zmiany głębsze, a więc najpierw reforma wyborcza, wyłaniająca się z żelazną koniecznością dla całego parlamentaryzmu, a następnie rozwiązanie kłębiących się sporów narodowych przez zabezpieczenie każdemu narodowi zakresu jego władzy narodowej; — obie te sprawy dla Koła polskiego są groźne, bo obie liczą się z żądaniami ludowemi, a to jest trucizną dla kliki kołowej.

Dlatego to odnawiają za kulisami na gwałt stary, choć nie pisany nigdy kontrakt między kliką rządzącą w Galicyi a centralną biurokracyą wiedeńską, którą dziś przedstawia dr Körber. Przedmiotem kontraktu to z jednej strony: panowanie Potockich, Dzieduszyckich i Abrahamowiczów w Galicyi, a za to z drugiej strony popieranie każdego rządu w Wiedniu.

Stosunek ten pomącił się nieco w ostatnich latach próbami demagogii Kozłowskiego i Pinińskiego, którzy na swoje usługi wzięli „Słowo polskie“ z wyodrębnionymi waryatami i oszczercami, należącymi do tego hurtu, i dlatego trzeba było wytrwale pracować za kulisami, aby na drożdżach fermentu wszechpolsko-intryganckiego nie wyrosło nic niewygodnego dla kliki. Z drugiej strony trzeba było przebłagać Körbera i pokazać mu, że tylko na Koło liczyć może. Wzięto go więc bardzo gorliwie w obronę i sprawiono łaźnię „Narodówce“ i „Słowu polskiemu“ w szeregu artykułów w „Czasie“ i pokrewnych gadzinowcach.

Proces ten dojrzał wreszcie aż do mowy Dzieduszyckiego, który nie chce dzisiaj niczego innego, jak tylko tego, czego potrzebuje dr Körber, chwiejący się i szukający żałośnie poparcia, choćby i z dyabelskiej kuźni...

Toteż można przenicować mowę hr. Wojtka, jak kto chce, a nie znajdzie się tam w gruncie rzeczy niczego innego, jak tylko poparcie dra Körbera. Że wspomniał hr. Wojtek o upokorzeniu sejmu galicyjskiego — to należy położyć jedynie na karb normalnej porcyi demagogii dla ujęcia głupich w kraju. Nic więcej.

Koło zawiśnie na klamce każdego rządu, bo z jego łaski w gruncie rzeczy ma mandaty i wpływy. Cieszy nas to wyklarowanie się stosunków, bo teraz możemy lepiej ocenić całą np. nicość i marność pp. Głąbińskich i Greków, udających, jakoby ich konwentykle z ubiegłych miesięcy wywarły jakikolwiek wpływ na politykę Koła. Tymczasem starzy gracze owinęli sobie „demokratów narodowych“ dokoła palca i prowadzą ich na sukurs temu samemu Körberowi, na którego codziennie rzucają błotem organa wszechpolaków i szlagonów podolskich. Strach o mandaty nie zna tam w Kole różnic „programowych“, a wyodrębnienie Galicyi chyba jeszcze poczeka, aż obok pp. Głąbińskich i Studnickich zajmie się niem p. Dawid Abrahamowicz i to na seryo...

Proces Breitera przeciw Danilukowi.

Zeznania posła Daszyńskiego,

które wyszły w telefonicznem podaniu biura korespondencyjnego bardzo niedokładnie, a nawet przekręcone, przedstawiają się następująco:

Przew. Panie pośle, proszę nam powiedzieć, jak się miała rzecz z pańskim przyjazdem do Lwowa, kiedy to pana powołano na zgromadzenie celem popierania kandydatury p. Hudeca? Czy i o ile był planowany wówczas na pana jaki napad, czy napadano wogóle na pana i co pan o tem wie?

Tow. Daszyński: Szczegółów sobie nie przypominam żadnych; bardzo być może, że mnie wówczas przyjmowano owacyjnie, ale nie zwracałem na to uwagi. Nie mogę absolutnie nic stanowczego o szczegółach napadu powiedzieć. Na wszystkie bowiem okoliczności towarzyszące memu przyjazdowi nie zwracałem uwagi, bo nie miałem powodu sądzić, że dybią na moje życie, jakkolwiek słyszałem o różnych, nawet dość groźnych napadach.

Przew.: A jak to było z tem zgromadzeniem, na którem pan poseł przemawiał?

Tow. Daszyński: Kwestyą zgromadzenia była kandydatura dwóch naszych towarzyszów; tow. Hudeca w kuryi V i w kuryi miejskiej tow. Mokłowskiego. P. Breiter był przeciwnikiem, który nas zwalczał oddawna, nie zawsze szczęśliwie; ostatecznie zwyciężył zdrowy rozum i interes robotników, którzy się w końcu od niego odwracali. Po ośmiu latach pracy dezorganizacyjnej p. Breitera walka była rozstrzygniętą na naszą korzyść. Środków politycznych do walki swej z nami już nie miał żadnych; po przegraniu kampanii politycznej i moralnej musiał się chwycić terroru.

Przew.: P. Breiter kandydował już w r. 1897, czy to była kandydatura poważna?

Tow. Daszyński: Dla p. Breitera była poważną, dla mnie nie.

Przew.: Co panu wiadomo o organizowaniu jakichś band?

Tow. Daszyński: W całem mieście widziano bandy zbrojne w pałki przeciągające ulicami, na których każdy wskazywał: ot to breiterowszczycy! a byli to ludzie, których niebezpiecznie spotkać w ciasnej ulicy. Co do organizacyi tej bandy muszę zauważyć, że organizacya robotnicza np. wymaga statutów, regulaminu, manifestacyi dającej się politycznie analizować; banda tego wszystkiego nie potrzebuje. Kto ją zorganizował, nie wiem, ale gdzie jest banda, tam musi być herszt, a głos ludu wskazał na Breitera, jako na herszta tej bandy.

Przew.: A nie przypuszcza pan, że ci ludzie na własną rękę urządzali napady?

Daszyński: Co za interes miał n. p. Przyjemski w tem, żeby zagrażać zdrowiu i życiu tow. Hudeca lub Mokłowskiego; *is fecit, cui prodest* — a o mandat starał się p. Breiter.

Towarzysz Daszyński opowiada jeszcze niektóre szczegóły z napadu, urządzonego na tow. Hudeca na rogu ulicy Franciszkańskiej, poczem pyta

dr Tenner: Czy wiadomo panu posłowi o tem, że socyalni demokraci rozbijają często zgromadzenia przeciwnych im stronnictw?

Tow. Daszyński: W sprawach, które interesują partyę, musimy być wszędzie, gdzie o nas mowa. Przyczem należy pamiętać o tem, że partya cierpi na brak wielkich sal i zrozumianem jest, że ludność spragniona dyskusyi zbiera się na takich zebraniach w znacznej bardzo liczbie, tworząc często przeważającą większość. Typem postępowania przeciwników, którzy się nas boją, (boją się nie naszych pałek, ale naszych argumentów), jest przedewszystkiem nie dopuścić nas wbrew wszelkim regułom parlamentarnym do prezydyum i wtedy usiłują sami zerwać zgromadzenie, albo odbierają nam głos przy referatach wtedy, kiedy ich jest cztery albo pięć na porządku dziennym, nie chcąc dopuścić do dyskusyi, lecz dopiero po ostatnim referacie bezpośrednio przed godziną dziesiątą, kiedy to robotnicy nie mogąc płacić „szpery“ uciekają do domu.

Dr Tenner: Czy pan sobie przypomina, że się pan zwracał do oskarżyciela, by kandydował w czwartej kuryi?

Tow. Daszyński: Przypuszczam, że pan mecenas mówi w dobrej wierze, inaczej bym musiał ostro przeciw temu remonstrować. Jeżeli do kogoś zwraca się przyjaciel p. Breitera, jakiś p. Matkowski, a ja odpowiadam na ten list, to przecież nie można mówić o zwracaniu się do oskarżyciela. Napisałem, że jeżeli już chce kandydować i ma, jak zapewnia, chłopów po swojej stronie, to niechże kandyduje w kuryi czwartej, w kuryi, której posła ciągle zwalczał i którego działalność uważa za szkodliwą.

Ale on wolał wydzierać mandat partyi socyalno-demokratycznej próbując w agitacyi ciągle porównywania się ze mną, przeciwko czemu protestowałem, protestuję i protestować będę.

Z rozprawy wtorkowej

podnieść należy jeszcze następujące szczegóły:

Swiadek Władysław Matkowski, odpowiedzialny redaktor „Monitora“, nafciarz, zeznał, iż na czas wyborów usunęła partya socyalno-demokratyczna Przyjemskiego, robiąc przeciwko niemu doniesienie o obrazę majestatu i religii.

Gdy oskarżony Ćwikliński zeznał, że Breiter dał mu laskę ze sztyletem, obiecując mu 2000 złr. za **zasztyletowanie Hudeca,** przesłuchano zaraz świadków którym Ćwikliński bezzwłocznie po tym fakcie o tem opowiedział.

Swiadek Przyjemski, zaprzysiężony zeznał, że Ćwikliński pewnego dnia zaraz w okresie wyborczym w czasie rozmowy powiedział mu na ulicy: „Ja tego nie mogę zrobić, co mi Ernest kazał“. „No, a co kazał Ernest zrobić“, zapytałem. „Ja nie mogę nikogo zasztyletować za namową Ernesta, bo mam żonę i dzieci“ — odpowiedział Ćwikliński. Dopiero za tydzień — powiada Przyjemski — powiedział mi Ćwikliński, że Ernest kazał zasztyletować Hudeca.

Swiadek Ludwik Kora, b. czeladnik krawiecki, obecnie prywatysta, zeznał także pod przy-

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

48)

Albo też do przeładowanej już szczegółami podróży głowy wyjeżdżającego komiwojażera dodaje się jeszcze jeden szczegół:

— Słuchaj! jak będziesz w Zagłębiu, wstąp tam do X. U nich od dawna już leży posiana brunetka. Podła to sztuka i nic nie warta, ale pożyczyłem ją u Z. i ten ananas gwałtownie domaga się zwrotu. Trzeba być uczciwym w interesach, bo jak przyjdzie bieda, nie znajdziemy nigdzie pomocy. Zawieź ją chociażby do kogokolwiek w Warszawie, będzie potem łatwiej zrobić z nią porządek.

Opisany wyżej system pośrednictwa jest, zdaniem mojem, jedynym systemem, mogącym zabezpieczyć prawidłowe i stałe rozpowszechnianie druków nielegalnych w warunkach politycznych państwa rosyjskiego. Gdzie tych ogniw, łączących wytwórców z konsumentami, niema, tam nie może być i mowy o stałym dopływie bibuły — krwi ożywczej dla organizacyi rewolucyjnej pod caratem.

Kolporterka.

Najbardziej pierwotnym sposobem rozpowszechniania bibuły jest rozrzucanie nielegalnych wydawnictw. Sposób ten ma niezaprzeczenie swoje dobre strony. Przedewszystkiem jest nadzwyczaj konspiracyjnym. Znajdujący bibułę gdziekolwiek: na ulicy, podwórku, warsztacie lub fabryce — nie zna i nie widzi tego, który bibułę rozrzucał i w razie złapania u niego książki niecenzuralnej ma łatwy i naturalny sposób usprawiedliwienia się przed władzą. „Znalazłem tam i tam“ — brzmi lakoniczna, nikogo nie kompromitująca odpowiedź na żandarmskie rozpytywanie o bibułę.

Następnie rozrzucenie daje się względnie łatwo uskutecznić i nie wymaga wcale istnienia szerszej organizacyi kolporterskiej, ani też obszernych stosunków wśród ludzi, dla których bibuła jest przeznaczona. Przecie znacznie łatwiejszem i bezpieczniejszem jest rozrzucenie, dajmy na to, stu egzemplarzy jakiegoś wydawnictwa, niż posiadanie stu znajomych ludzi, którzy wezmą te egzemplarze z rąk do rąk. Idź i syp na prawo i lewo — recepta to nie trudna, a wykonanie jej uwarunkowane jest jedynie krótkotrwałem wyładowaniem pewnej energii u niewielkiej ilości ludzi.

Wobec tego rozrzucanie nielegalnych wydawnictw partyjnych spotykamy wszędzie przy pierwszych krokach, stawianych przez organizacyę rewolucyjną. Jak mnie zapewniano, więcej, niż połowa nakładu „Robotnika“ w początkach jego istnienia, w roku 1894 i 1895, była rozsypywana wśród ludności fabrycznej i rzemieślniczej w głównych ogniskach przemysłowych Polski. To samo było z „Górnikiem“, wydawanym przez P. P. S. dla zagłębia dąbrowskiego. Według relacyi, otrzymanych przezemnie co do Rosyi i Ukrainy i tam dotąd przeważa system rozrzucania wydawnictw — odezw i broszur rewolucyjnych — wśród ludu pracującego.

Jeden z towarzyszów, który pracował właśnie w tym pierwszym okresie ruchu w zagłębiu dąbrowskiem, opowiadał o swych wrażeniach w sposób następujący:

— Źle staliśmy wówczas pod względem organizacyjnym w zagłębiu. Ludzi w organizacyi było bardzo mało, socyalizm też był ideą o tyle nową, że wśród robotników, stojących na dosyć nizkim stopniu kulturalnym, trudno było go rozpowszechniać ustnie. Oswajaliśmy masy z „dobrą nowiną“ socyalizmu przez rozrzucanie wydawnictw naszych w wielkiej ilości.

Prawie co wieczór garstka nasza wychodziła na robotę. W kieszeniach każdy z nas miał kupkę najpopularniejszych broszur — głównie rozpowszechnialiśmy „Sprawę górniczą“, specyalnie dla górników przeznaczoną. Każdy z nas znał wertepy zagłębia, jak swoją kieszeń. Było to koniecznie potrzebnem, bo wypadało nam trafiać do określonych zawczasu punktów w nocy, omijając zarówno bardziej zaludnione miejscowości, jak doły i odkrywki kopalniane, w których łatwo kark skręcić.

Chodziliśmy dla bezpieczeństwa parami i z góry określaliśmy dla każdej pary miejscowość, którą obejść należało. Dopiero nad ranem po nużącej wędrówce po błocie dąbrowskiem przychodziło się do domu zmęczonym i wyczerpanym zupełnie.

Wkrótce zaczęły krążyć legendy o tajemniczych ludziach, rozrzucających książeczki. Dochodziły do nas wieści o rozmowach, toczonych wśród robotników pod wpływem bibuły. Nasze broszury spodobały się ludziom. W pamięci zostało u mnie parę scen, świadczących o takim sympatyzującym stosunku ludności robotniczej do bibuły.

Razu pewnego już nad ranem, gdym kończył swoją robotę i zostało mi parę broszur w kieszeni, postanowiłem podrzucić je w najbliższej kolonii robotniczej — grupie domków górniczych, otaczających najbliższą kopalnię. Szedłem szybko, zamyśliłem się i nie spostrzegłem, że w okienku, do którego zmierzałem, świeci się mdły ogieniek, że ludzie już tam wstali. Gdym to dojrzał, stałem już przed oknem, tak, że nie tylko ja widziałem wnętrze ubogiego pokoiku, lecz i sam byłem widocznym dla mieszkańców lokalu.

W pokoju górnik śpiesznie ubierał się, a żona jego jeszcze w koszuli przygotowała mu śniadanie. Oboje spostrzegli mnie przed oknem i wyraz twarzy ich mówił o zdumieniu. Bałem się, by nie zrobili alarmu, mógłbym bowiem być złapanym jako złodziej. Postanowiłem zaryzykować.

Wyciągnąłem z kieszeni książeczkę, pokazałem ją przez okno górnikowi i położyłem na murze koło okna. Na twarzy górnika zakwitł uśmiech — zrozumiał, o co mi chodzi — oboje zakiwali głowami w znak zgody i podziękowania. Uspokojony ruszyłem do domu.

Innym razem, podchodząc w ciemności do domków robotniczych, nie spostrzegłem, że obok domu stał człowiek. Gdym wyciągnął z kieszeni książeczkę i zamierzał ją położyć koło okna, wpadł na mnie pies, ujadając

sięgą: Po napadzie na Hudeca przyszedłem do lokalu Breitera ojca, gdzie był Ćwikliński. Wszedł tam brat Ernesta, Wilibald Breiter i wziąwszy Ćwiklińskiego, wyszedł z nim na chwilę. Niedługo potem przyszedł Ćwikliński sam, a za chwilę wszedł drugi brat Ernesta, Władysław, który mówił coś Ćwiklińskiemu na ucho. Wtedy Ćwikliński powiedział do Władysława: „Ja oddaję sztylet, bo nie chcę Hudeca sztyletować. Powinienem sprawę oddać do prokuratoryi, ale nie chcę z tego robić użytku". Widziałem wówczas, jak Cwikliński ten sztylet, znajdujący się w lasce, oddał Władysławowi. Laska ta była ze srebrną gałką i miała pierścionek. Kora należał do ścisłego komitetu wyborczego Breitera.

Swiadek Władysław Breiter, brat Ernesta, zaprzysiężony zeznał, że stanowczo ani nie dawał Ćwiklińskiemu laski ze sztyletem, ani nie mówił z nim o tem, ani też nie odbierał od Ćwiklińskiego tej laski. Sam laski ze szyletem nie miał, zdaje mu się, że taką laskę miał brat Wilibald.

Nastąpiła konfrontacya świadka Kory z Władysławem Breiterem. Kora powtórzył wszystko do oczu Władysławowi Breiterowi, ten zaś ponownie wszystkiemu zaprzeczył.

Przyjemski opowiadał dalej, że słyszał z ust Breitera o zamierzonym napadzie na Daszyńskiego i Hudeca. „Przedtem — powiada — dostałem od Ernesta (w taki sposób nazywa go ciągle) 3 guldeny, gulden na jaja, a 2 guldeny na laski. Żona kupiła jaja i przyniosła do lokalu Breitera przy ul. Kopernika. Laski do tego czasu kupowano 3 razy. Później, gdy się moja żona dowiedziała, że te jaja i laski są na Hudeca, nie pozwoliła mi pójść. Podczas przyjazdu Daszyńskiego na dworcu nie byłem, ale Ernest posyłał mnie na pl. św. Jura, aby tam dopilnować ludzi, bo im Breiter zapłacił, a nie wierzył im. Ludzie ci mieli Daszyńskiemu sprawić „prażnik". Poszedłem na pl. św. Jura, widziałem w pobliżu dwie bandy ludzi, ale bałem się do nich przystąpić. Wtedy człowiek nie był życia pewny. Gdy dorożka nadjechała, poczęto gwizdać i dorożkę zatrzymano. Nic jednak nie zrobiono wtedy Daszyńskiemu. Przed tymi „jajami" przyszedł do mnie Ernost i dał mi laskę z siekierką żelazną, aby po obrzuceniu Hudeca jajami uderzyć go tak, żeby nie zawadzał".

Przyjemski o napadzie na Mokłowskiego opowiada, że obalono Mokłowskiego za wiedzą Breitera. Mełnyk miał wówczas przygotowany scyzoryk, aby pchnąć Mokłowskiego, jednak w ścisku scyzoryk mu się niespodzianie zamknął i skaleczył go w rękę. Później Breiter namówił Mełnyka, żeby zeznał, iż to Mokłowski zranił go w rękę.

Swiadek Wacław Breiter, ojciec Ernesta, zeznaje, że nic nie wie o planach skrytobójczych swego syna.

Swiadek Wilibald Breiter, brat Ernesta, pokazuje swoją laskę ze sztyletem i zeznaje, że chodził z nią podczas wyborów, bo krążyła pogłoska, że socyaliści chcą wymordować całą rodzinę Breiterów; że Ćwikliński pożyczył sobie od niego tej laski na wyjazd do Podlis[illegible] a później mu ją oddał.

Przy konfrontacyi Ćwikliński i Kora zaprzeczyli tym zeznaniom. Laska, którą Władysław Breiter dał Ćwiklińskiemu, była zupełnie inna. Przytem Kora powiedział Wilibaldowi Breiterowi wprost, że kłamie.

Obrońca dr Zipper żąda dokładnego spisania w protokole historyi ze sztyletem i odesłania odpisu tych zeznań do prokuratoryi.

(Telefonem).

Lwów, 25 listopada. Dziś przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Świadek tow. Mięsowicz, krawiec, oświadcza, że wie tylko, iż Przyjemski wykonać miał zamach na Mokłowskiego. Zamach się jednak nie udał.

Świadek Anna Przyjemska zeznaje, że Breiter przyniósł raz do jej domu laskę dla jej męża i powiedział do niego: „Pan już wie, co z nią zrobić".

Z zeznań następnego świadka Władysł. Szymańskiego, robotnika szewskiego, wynika, że Ćwikliński podyktował mu list do posła Breitera z wyrzutami, że wcale nie troszczy się o Szymańskiego po wyborach. Żądał on dodatkowo w liście 150 złr. i zaznaczył, że Ćwikliński za wybory powinien był dostać nie 3, lecz 5 tysięcy.

Osk. Ćwikiński przyznaje, że dyktował list, ale nie takiej treści.

Przewodniczący odczytał następnie pismo prokuratoryi państwa z żądaniem odpisu tej części protokołu rozprawy, w której traktowaną jest sprawa morderczego zamachu na Hudeca.

Świadek tow. Hausner, inżynier, podaje, że przyszedł do niego raz po wyborach niejaki Laufer i imieniem Breitera ofiarował mu 10.000 złr., oraz oddanie „Monitora" na usługi partyi socyalno-demokratycznej za przypuszczenie Breitera do klubu socyalno-demokratycznego. Propozycyę tę odrzucono.

Breiter przeczy temu i twierdzi, że było to „jeszcze przed wyborami".

Osk. Daniluk oświadcza, że przyjmuje odpowiedzialność za wszystkie artykuły dotyczące zajść w Załuczu. Trybunał uchwalił wezwać do rozprawy kilku dalszych świadków.

Przesłuchani następnie świadkowie: L. Wyszyński, oficyał policyi lwowskiej; J. Biernat, funkcyonaryusz lwowskiej rady powiatowej, tudzież agenci policyjni Weinstock i Kavka nie zeznają nic ważnego.

Świadek Feliks Zandler, fabrykant kafli, zaprzysiężony zeznaje, iż słyszał raz, że Przyjemski planował zamach na Hudeca, lecz wtedy Breiter Przyjemskiego skarcił. Swiadek słyszał od Daniluka, że na wybór Breitera dawał pieniądze Bank hipoteczny i Bank krajowy.

O Ćwiklińskim twierdzi świadek, że wyzyskiwał on finansowo Breitera. Świadek słyszał od Daniluka albo od Ćwiklińskiego, iż Przyjemski ma otrzymać po procesie posadę w magistracie.

Swiadek Karol Berezowski, telefonista, nic nie wie o tem, jakoby chłopi z Załucza (koło Śniatyna) nie chcieli puścić Breitera do wsi. Swiadek otrzymał od Daniluka list, w którym go ten prosi, aby wystarał się o świadków na fakta awantur w Załuczu i pobiciu Breitera. Swiadek przedkłada odnośny list, który odczytano.

O godz. 3 odroczył przewodniczący rozprawę do jutra godz. 9 rano.

List z Ukrainy.

Kijów, 20 listopada.

Manifestacya młodzieży.

Piszę te słowa pod wrażeniem obchodu 1½ rocznicy dnia śmierci Bałmaszewa, zabójcy ministra Sipiagina. Spieszę się tem z wami podzielić, tem bardziej, że obchód ten zasługuje na uwagę ze względu na tegoroczny nastrój młodzieży, tak wyraźnie objawiający się w tym wypadku.

Od kilku dni w głównej palarni uniwersytetu krążyły odezwy Towarzystwa pomocy studentom, uwięzionym, rozstrząsające znaczenie zabójstwa Sipiagina i jego skutki. W sobotę zaś 1 (14) listopada zjawiła się odezwa, nawołująca studentów do uczczenia śmierci bohatera-rewolucyonisty przez obchód i nie pójścia na wykłady 3 (16) listopada (w poniedziałek). Rzeczywiście w poniedziałek około 11 godz. przed południem rozpoczęły się śpiewy w dużej palarni, stamtąd cały tłum udał się do XIV audytoryum na wiec; wkrótce audytoryum, nie mogące pomieścić więcej nad 400 osób, było tak zapełnione, że ci, co chcieli wejść, byli formalnie wyciskani za drzwi. Mówcy przedstawiali obecny stan Rosyi i inne sprawy, będące na dobie.

Prawidłowy przebieg wiecu był przerwany wejściem kuratora okręgu naukowego p. Bielajewa. Oburzeni wtargnięciem jego i inspektora do sali, zgromadzeni natychmiast ogłuszyli szanownych urzędników gwizdaniem i okrzykami: „won!" (precz!), które wcale nie wyrażały radości z powodu zjawienia się troskliwych o dobro młodzieży duchowych jej przewodników. Ale p. kurator nie zmieszał się podobnem przyjęciem. Przeczekał gwizdanie i kiedy zapisany do głosu student skończył mowę, został dopuszczony przez prezesa wiecu do głosu i w rozrzewniającej (co prawda tylko inspekcyę i nacyonalistów wszelkich narodowości) przemowie namawiał zebranych do „zostawienia w murach uniwersytetu czystej (o ironio) nauki", przyczem proponował „wyrzucić wszystkie idee za jego mury".

Studenci usłuchali kuratora i wyszli z auli... po to, by przejść wszystkimi korytarzami uniwersytetu ze śpiewem żałobnej i rewolucyjnej pieśni. Stamtąd cały tłum wyszedł na ulicę i stało się coś, czego się nikt nie spodziewał...

Z początku studenci zatrzymali się na stopniach olbrzymiego ganku uniwersyteckiego, potem bez czapek, ze śpiewem pieśni rewolucyjnych, wolnym krokiem i we wzorowym porządku przeszli ulicą Włodzimirską do rogu bulwaru Bibikowskiego i z okrzykami „precz z samowładztwem!" „Niech żyje wolność!" doszli do jadłodajni studenckiej.

Cała ta manifestacya, zupełnie niespodziewana, udała się znakomicie. Wprawdzie z początku dawał się odczuwać pewien brak publiczności, ale później zebrało się jej sporo, przyczem wiele było starszych uczniów z gimnazyów. Policya, zaskoczona niespodzianie, pochowała się w mysie dziury. Przejechał tylko powozem Dąbrowski, pomocnik naczelnika żandarmeryi kijowskiej, ubrany w strój cywilny.

Wogóle w tym roku młodzież kijowska dowiodła jeszcze raz, że ruchy lat ubiegłych pozostawiły w niej pewne ślady i że garnie się ona pod sztandary rewolucyjne. Nastrój manifestujących był bardzo poważny.

Pps-owiec.

Z sali sądowej.

Na 8 lat więzienia za kradzież 20 halerzy skazany został onegdaj przez sąd krakowski — na podstawie werdyktu przysięgłych — niejaki Wojciech Malarz z Wadowa, liczący lat 53. Malarz karany był dotychczas 49 razy: za kradzież, włóczęgostwo, opilstwo i t. p. Ostatni jego występek polegał na tem, iż dostał się w nocy z 30 na 31 października b. r. do mieszkania handlarza węgli Leizora Bienenstocka, za co oskarżono go o usiłowaną kradzież, tudzież, że zaprowadzony stamtąd na policyę — skradł tam położoną na biurku 20-halerzówkę.

Klerykalni defraudanci przed sądem. We środę 25 bm., po rok trwającem śledztwie, rozpoczął się w Pradze przed sądem przysięgłych olbrzymi proces przeciw ks. Drozdowi i wspólnikom o znane milionowe defraudacye w Kasie zaliczkowej św. Wacława.

Akt oskarżenia obejmuje 850 stron. Świadków powołano 72. Oskarżeni są: prezes Kasy ks. Jan Drozd, dyrektor Wacław Kohout i rewizor Henryk Bily o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa, dalej rewizor Grünwald o zbrodnię oszustwa, wreszcie starszy buchalter Hercik i buchalter Pekeländer o zbrodnię sprzeniewierzenia. Między świadkami znajduje się wielka liczba księży, oraz wielu adwokatów. Odczytane również zostaną zeznania biskupa dra Krasla.

Jak czytelnicy przypominają sobie, doniósł przed rokiem bratni nasz organ „Pravo lidu", iż w klerykalnej Kasie zaliczkowej św. Wacława została zdefraudowana olbrzymia kwota. Klerykali usiłowali wiadomości tej zaprzeczyć i sprawę całą zatuszować. Sprostowania rozsyłane do pism nic jednak nie pomogły. W sprawę całą wmięszała się prokuratorya, przyczem wyszło na jaw, iż suma podana przez „Pravo lidu" była jeszcze za małą, gdyż ośm milionów koron zdołał przez szereg lat wraz z wspólnikami swymi rozdrapać wielebny szambelan papieski, autor wielu podręczników szkolnych ks. Drozd.

Szkodę ponieśli głównie drobni przemysłowcy i rękodzielnicy, którzy mając zaufanie do instytucyi stojącej pod zarządem klerykałów, składali w niej zaoszczędzone grosze. Skutkiem tych kradzieży Kasie św. Wacława grozi jeszcze dzisiaj konkurs.

Proces, do którego wezwano 6 rzeczoznawców-rachmistrzów, potrwa 2 tygodnie.

Obecna rozprawa nie zamyka jednak wcale całego postępowania karnego, wdrożonego z powodu defraudacyj. Toczy się bowiem w dalszym ciągu jeszcze dochodzenie karne przeciw 37 osobom, oskarżonym o współudział w malwersacyach, tak, iż w przyszłym roku spodziewać się należy nowego wielkiego procesu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 listopada. 329. Konstantynopol stolicą państwa rzymskiego. — 1812. Klęska Napoleona pod Berezyną. — 1863. Lassalle aresztowany. — 1897. Policya w parlamencie austryackim. — 1901. Kongres socyalistyczny robotników rolnych w Bolonii. — 1902. Strejk robotników portowych w Marsylii.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś: W sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) o godz. 8 wieczorem: Dr Weinsberg: „Serce i krążenie krwi".

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Półdziewice", sztuka w 3 aktach M. Prevost'a.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry" (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: Wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiwicza.

Sobota: „Chata za wsią", sztuka ludowa w 5 akt.

Niedziela po południu: „Ogniem i mieczem". — Wieczorem: „Dramat jednej nocy" A. Urbańskiego, „Jeden z ostatnich" Fr. Zwilkońskiego i „Noc w Belwederze" A. Staszczyka.

Niejaki Matkowski, współpracownik Breitera zeznał w procesie swego pana i mistrza, że „na czas wyborów usunęła partya socyalno-demokratyczna Przyjemskiego, robiąc przeciwko niemu doniesienie o obrazę majestatu i religii".

Uważamy to zeznanie za **nikczemne kłamstwo** i dopóki ów Matkowski nie wskaże po imieniu członka partyi lub jakiegokolwiek denuncyanta, któryby z polecenia partyi lub któregokolwiek socyalnego demokraty denuncyował był Przyjemskiego, dopóty mamy obowiązek uważać Matkowskiego za jednego z tych oszczerców i bandytów, których Breiter do mordowania najmował, choćby zamiary zbrodniarza-posła nie całkiem się były poszczęściły. To błoto z bruku lwowskiego występuje zuchwale z brzegów kałuży i chce zbrukać czyste sztandary, ale czasy tryumfu „bandy" zdaje się minęły. Matkowski czytuje „Naprzód"; czekamy więc wymienienia nazwisk!

Baczność delegaci podgórskiej Kasy chorych! Walne zgromadzenie delegatów robotników i pracodawców powiatowej Kasy chorych w Podgórzu odbędzie się we czwartek 26 bm. o godzinie 6 wieczór w sali „Sokoła" w Podgórzu. Na porządku dziennym wybory uzupełniające do zarządu Kasy chorych.

Naczelnik krakowskiej dyrekcyi skarbu „hofrat" Sośnicki, obchodzi się z podwładnymi mu urzędnikami w sposób wprost brutalny. Tak n. p. do jednego z urzędników odezwał się pewnego razu p. Sośnicki następującemi słowy: „to pan wyświadczasz stronom grzeczność" — przytem zrobił ręką ruch, oznaczający branie łapówek. Gdy przeciwko tej obrazie urzędnik delikatnie, ale stanowczo zaremonstrował, p. Sośnicki począł wykrzykiwać: „pan najeżdżasz na na mnie z pyskiem, nie zapominaj pan, że ja jestem hofratem". Wogóle p. Sośnicki ufny w swe „hofratostwo" zachowuje się wobec urzędników w sposób urągający wszelkim przepisom przyzwoitości i grzeczności, wywołując przez to zupełnie uzasadnione oburzenie.

Możeby odnośne władze przełożone pouczyły pana „hofrata" o tem, iż stanowisko dyrektora nie uprawnia go wcale do gburowatości wobec jego podwładnych.

Wykład Uniwersytetu ludowego przy akompaniamencie. Piszą nam z Gorlic: Dotychczas odbywały się wykłady Uniwersytetu ludowego w udzielanej bezpłatnie sali „Sokoła". Wobec restaurowania budynku „Sokoła", musiał się Uniwersytet ludowy zwrócić do magistratu z prośbą o wypożyczenie sali straży ogniowej, jedynego odpowiedniego lokalu w całem mieście. Magistrat udzielił sali bezpłatnie na odczyty, zgromadzenia i bibliotekę miejscowego koła Uniwersytetu ludowego. Nie podobało się to jednak inspektorowi policyjnemu, oraz naczelnikowi straży ogniowej p. Porwitowi, który z poduszczenia klerykalnych „matron" gorlickich, nakazał strażakowi akompaniować na trąbce w przyległym pokoju inż. Libańskiemu, wykładającemu o stosunku człowieka do przyrody. Interwencya jednego z słuchaczów zdołała ledwo skłonić muzykalnego dławidudę do zaprzestania swych wielce artystycznych produkcyj. Możeby burmistrz miasta zechciał zmusić funkcyonaryusza miejskiego do zaprzestania demonstracyi przeciw zarządzeniom magistratu, gdyż w przeciwnym razie słuchacze Uniwersytetu ludowego musieliby być mniej grzeczni.

Egipski kryminalista przed sądem przemyskim. Ciekawy proces rozegra się wkrótce przed sądem w Przemyślu. Oskarżonym jest Józef Stark, urodzony w Konstantynopolu, obecnie przebywający w aresztach konsulatu austryackiego w Aleksandryi w Egipcie. Oskarżony nigdy nie widział kraju naszego, ani wogóle Austryi, od lat dziecinnych bowiem żyje w Egipcie, jedynie ojciec jego, który przed 50 laty wywędrował do krajów tureckich, przynależnym był do Przemyśla, za którą to przynależnością idą także jego dzieci. Stąd na podstawie przepisów o sądownictwie karnem austro-węgierskich konsulatów w obrębie krajów tureckich, kompetentnym do przeprowadzenia rozprawy przeciw Starkowi jest trybunał przemyski. Śledztwo przeciw niemu przeprowadził konsulat w Aleksandryi, skąd oskarżony przewiezionym zostanie do rozprawy. I tak Stark odbędzie wjazd do „kraju swoich ojców" w bardzo niemiłej roli pod przymusową eskortą. Stark oskarżonym jest o różne oszustwa, bigamię, wymuszenie i cały szereg czynów karygodnych przeciw obyczajności publicznej. Do rozprawy powołani będą liczni świadkowie, a zwłaszcza sporo kobiet z Egiptu.

---

wściekle. Chciałem się wycofać z interesu, gdy usłyszałem głos.

— Pójdź tu, psia krew! — odwoływał ktoś psa, ktoś stojący odemnie bardzo blizko.

Zrozumiałem, iż ten, kto odwoływał psa, musiał widzieć moje ruchy, musiał dostrzedz i broszurę, wyjmowaną z kieszeni. Położyłem więc spokojnie bibułę tam, gdziem zamierzał i oddaliłem się. Pies raz jeszcze spróbował spełnić swój obowiązek i groźnie zaszczekał. Po chwili jednak usłyszałem uderzenie i przeraźliwe skomlenie uderzonego psa, którego raz jeszcze powstrzymał ów nieznajomy.

Naturalnie, taki prosty sposób rozrzucania bibuły nie jest przydatnym dla miast, porządnie obsadzonych policyą i szpiegami — jak Warszawa albo Łódź. Tam proces rozrzucania wymaga większego nakładu pracy i sprytu. Opowiadano mi pomiędzy innemi, że przez dłuższy czas w Łodzi udawało się rozpowszechniać sporą ilość „Robotnika" przez łobuzów ulicznych.

Dawało się takiemu chłopczykowi paczkę „Robotnika" i złotówkę lub czterdziestkę z nakazem, by rozdał „te ogłoszenia" robotnikom przy wyjściu ich z fabryki. Robiło się to przed samym końcem roboty, tak, że chłopak mógł widzieć, iż oddawca „ogłoszeń" kontroluje go przy spełnianiu wziętego na się obowiązku.

W istocie, chłopak stawał u wyjścia z fabryki i gdy robotnicy tłumnie zaczynali wychodzić z furtki lub bramy, raz po raz wysuwał egzemplarz „ogłoszenia", podając go przechodniowi. Policya, gdyby nawet i była na ulicy, nie spostrzegłaby nic zdrożnego, bo taki malec z „ogłoszeniami" ginął w ogromnym, liczącym kilka setek ludzi, tłumie.

— Zabawnem było — mówił mi towarzysz z Łodzi — obserwować, co robią ludzie z otrzymanym „Robotnikiem". Niektórzy rzucali okiem na tytuł i pospiesznie chowali papier do kieszeni. Inni z miną wystraszoną oddawali pismo chłopakowi, lecz byli i tacy, którzy tutaj, na ulicy stawali i przeglądali otrzymane „ogłoszenie". Tworzyły się nawet grupki ludzi, otaczających zwartą masą jednego, który widocznie na głos czytał ten lub inny ustęp z „Robotnika". Najzabawniejszem zaś było patrzeć na „salcesona" — tak w żargonie złodziejskim nazywają policyantów — który z najobojętniejszą w świecie miną patrzał filozoficznie na otoczenie, nie przeczuwając, że tuż obok niego dzieją się tak zdrożne i buntownicze rzeczy.

Po pewnym czasie doszło jednak do wiedzy władzy, że ktoś rozdaje pod fabrykami „buntownicze" pisma. Któregoś z chłopaków przyłapano na gorącym uczynku i trzeba było zaprzestać rozdawnictwa „ogłoszeń".

Pomimo jednak prostoty i łatwości samego procesu rozrzucania bibuły, sposób ten ma i odwrotną stronę, która stopniowo ogranicza zastosowalność jego przy rozpowszechnianiu druków nielegalnych i zmusza szukać innych, bardziej skutecznych, bardziej płodnych w rezultaty.

Przedewszystkiem więc taką odwrotną stroną medalu przy rozrzucaniu bibuły jest zupełny brak danych o osobie, której się podrzuca ten lub ów druk zakazany.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Echa procesu Bilsego. Porucznik Bilse został niedawno, jak donosiliśmy, skazany na sześciomiesięczne więzienie za napisanie książki „Aus einer kleinen Garnizon“, oświetlającej stosunki panujące w garnizonie wojskowym w Forbachu. Proces ten nie przeminął bez śladu. Wyższe sfery wojskowe chcą zatrzeć wrażenie tak niekorzystne dla wojskowości, odbyły rewizyę garnizonu w Forbach, zjechał generał infanteryi Stoezer i znalazł „wszystko w porządku“. Mimo to zostanie cały batalion przeniesiony do Montigny koło Metzu.

Bilse, odsiadujący karę w Metzu, ma wnieść podanie o zamienienie kary wydalenia go z wojska na zwyczajne opuszczenie służby, gdyż pisanie książki nie spowodowały żadne niehonorowe powody. Zmiana ta w stylizacyi wyroku ma umożliwić porucznikowi staranie się o pensyę dla inwalidów.

Nowa afera dworska. Z Drezna donoszą, że w nocy z piątku na sobotę uciekła ze swym stangretem 27-letnia księżna Alicya, najmłodsza córka Don Carlosa, żona ks. Schönburg-Waldenburg. Ks. Alicya jest siostrą austryackiej arcyksiężniczki Blanki, żony arcyksięcia Leopolda Salwatora.

Starsza siostra uciekła niedawno z malarzem Folchi.

Uroczysty wieczór Adama Mickiewicza odbędzie się dnia 26 listopada w teatrze ludowym. Program wieczoru nader urozmaicony: „Dziady“ część trzecia, scena pierwsza; Rada z „Pana Tadeusza“; „Koncert nad koncertami“ (deklamacya); Chór męski; na zakończenie obrazy z żywych osób układu art. mal. p. Witkowskiego. Nadto część muzyczną wykona orkiestra 56 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Marka.

Na szkoły polskie na kresach odbędzie się loterya gospodarcza w dniu 6 grudnia b. r. w ujeżdżalni pod Kapucynami staraniem krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“.

Zarząd Czytelni dla kobiet w Krakowie zawiadamia członków, że w środę 2 grudnia odbędzie się o godz. 5 po południu zwyczajne doroczne walne zgromadzenie celem wyboru nowego zarządu, oraz sprawozdania z czynności całorocznej poprzedniego zarządu.

Resursa urzędnicza obchodzić będzie 73-letnią rocznicę powstania listopadowego uroczystym wieczorem w sobotę dnia 28 bm. Słowo wstępne wypowie p. Ludomir Benedyktowicz. Deklamować będzie dyrektor p. Kotarbiński. W części muzycznej i wokalnej weźmie udział chór mieszany i męzki pod kierunkiem p. M. Świerzyńskiego, jakoteż pełna orkiestra wojskowa 56 pułku. Na zakończenie odegrają amatorzy dramat w 1 akcie A. Urbańskiego p. t. „Noc listopadowa“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Szczegółowy program ogłoszonym będzie afiszami. Bilety na miejsca siedzące po 2 K, stojące po 1 K. Wstęp dla młodzieży w mundurach po 40 h. Dla członków resursy ceny zwyczajne.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 listop. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Hr. Tisza a dr Körber.

W dalszym ciągu swej mowy poseł Kramarz zaznacza konieczność drugiego uniwersytetu czeskiego, co nie jest wogóle żadną koncesyą, ale wypełnieniem słusznego żądania Czechów. To, co Niemcy rozumieją pod ugodą, nie jest wogóle żadną ugodą i zanim Czesi zgodzą się na ugodę, której celem jest stworzenie niemieckiej prowincyi na granicy Niemiec, to wybiorą lepiej otwartą walkę, od której nigdy nie odstąpią.

Hr. Wojciech **Dzieduszycki** zaznacza imieniem Koła polskiego, że w kwestyi naczelnego dowództwa armii ufa zupełnie monarsze. Koło polskie jest przekonane, że monarcha, rozstrzygając w tej mierze jakiekolwiek kwestye, zawsze ma na oku jedność armii, to najważniejsze paladyum istnienia i utrzymania tego państwa. Tak samo doświadczeniem w latach ostatnich przekonaliśmy się, że nikt bardziej, jak cesarz nie dba o konstytucyjne prawa Izby.

Widzieliśmy, że często Izba przez swe postępowanie dotykała myśli, jakoby jej prawa konstytucyjne nie mogły nadal istnieć, a wtedy zawsze na tronie znalazł się obrońca konstytucyi. Z wszystkich tych względów nie chcemy zapuszczać się w dalszą dyskusyę, gdyż pragniemy wszystkiego unikać, coby doprowadzić mogło do opłakanego rozdziału między obu połowami monarchii, zwłaszcza w czasie, w którym muszą być załatwione w porozumieniu obu parlamentów najważniejsze kwestye.

My w Galicyi nie mamy z pewnością ekonomicznych korzyści z wspólności celnej z Węgrami, ale istnieje wyższe stanowisko, którego Koło polskie jeszcze nie opuściło i nie opuści. Jeszcze bardziej lekkomyślnem jest hasło, że wolimy już teraz rozdzielić wojsko, ponieważ trzeba się obawiać, iż z tego, co się na Węgrzech teraz przygotowuje, w przyszłości mógłby powstać rozdział armii. Sam ekonomiczny program nie wystarcza do uzdrowienia Izby. Nie jest słusznem zachowanie się neutralne rządu wobec usiłowań zmiany regulaminu. Rząd nie jest wprawdzie parlamentarnym, ale to nie znaczy, aby nie mógł wywierać wpływu i jakoby nie było jego obowiązkiem wpływać na Izbę. Uważam za obowiązek rządu, nie tylko zachowywać się biernie, ale objąć rolę przewodnią, gdy się rozchodzi o rzecz tak ważną, jak naprawa regulaminu.

We wszystkich tych usiłowaniach, mających na celu zaprowadzenie w Izbie rodzaju zawieszenia broni, rząd może liczyć na poparcie Koła polskiego.

Poseł **Ploy** imieniem klubu słowieńskiego zarzuca drowi Körberowi, że nie zachowuje się neutralnie wobec Słowian. Kampania dra Körbera w sprawie wojskowej zakończyła się jego klęską.

Dr **Kathrein** wyraża prezydentowi gabinetu podziękowanie, że z całym naciskiem przestrzegał praw tej połowy monarchii przy sprawach wspólnych.

Poseł **Romańczuk** domaga się, aby także w Austryi korona tak samo zrzekła się praw swych zwierzchniczych w kwestyi wojskowej, jak to uczyniła na Węgrzech, poczem żali się na upośledzenie Rusinów. Wkońcu domaga się, by rząd zwołał ankietę dla opracowania ustawy językowej i reformy wyborczej. Do ankiety powinni być powołanymi członkowie Izby posłów i panów, sejmów i reprezentanci wszystkich narodów i stronnictw.

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

Wiedeń, 25 listopada. W Izbie posłów zawiadomił prezydent ministrów o zwołaniu delegacyj na dzień 15 grudnia b. r.

Wnioski i interpelacye.

Odczytano następnie interpelacye i wnioski nagłe. Między innemi odczytano interpelacyę posła Kubika i tow. w sprawie rozdziału wsparć zapomogowych ludności dotkniętej klęskami powodzi w gminach powiatów Biała i Żywiec, jakoteż w sprawie naprawy dróg i mostów, oraz interpelacyę tegoż samego posła w sprawie bezpłatnego pokwitowania przyjęcia podatków przez urzędy podatkowe.

Hr. Tisza a dr Körber.

Izba przystąpiła następnie do dalszej dyskusyi nad oświadczeniem rządu.

Poseł **Gross** uważa koncesye, przyznane Węgrom w sprawie wojskowej, za idące zbyt daleko i wyraża obawę, że przygotowują one samoistną armię węgierską. Wobec takich stosunków Niemcy będą musieli się namyślić, czy mają się przyczynić do kosztów utrzymania armii wspólnej w dotychczasowej wysokości. Omawia ugodę z Węgrami i obolewa, że rząd od uchwalenia tej ugody czyni zawisłem uchwalenie ustaw o ubezpieczeniu na starość i na wypadek choroby.

Mówca zaznacza, iż przemysłowcy gotowi są ponieść ofiary, jakie ta ustawa na nich nałoży, i wzywa rząd, aby ustawę tę wniósł w parlamencie.

Polemizując z posłem Kramarzem zaznacza, że „federalizm w Austryi okazał się przez ostatnie zajścia w sejmie czeskim niemożliwym“. Wszyscy Niemcy występować będą przeciw żądaniom Czechów, założeniu uniwersytetu czeskiego na Morawach. Porozumienie z Czechami jest tylko wtedy możliwem, jeżeli Czesi porzucą swoje skrajne stanowisko; jeżeli po obu stronach objawi się gotowość do ustępstw. Utopijne życzenia Czechów nigdy nie przyjdą do skutku. Mogą oni tylko zburzyć Austryę, ale nigdy nie wywalczą państwa korony św. Wacława.

Przemawiali następnie poseł **Ferjancic**, który żali się na germanizacyę i zaznacza, iż Słoweńcy są przeciwnikami wojska, gdyż jest ono czynnikiem germanizacyjnym, dalej poseł **Borcic**, który żąda powszechnego prawa wyborczego i decentralizacyi w drodze zmiany konstytucyi i zaznacza, iż manifest z Chłopów, wypowiadający wojnę Węgrom, Słoweńcy i Chorwaci witają z radością, jeżeli ma on oznaczać także i dla nich koncesye.

Dr **Koerber** odpowiada na wywody poprzednich mówców, między innymi na uwagi poczynione co do stosunków w Galicyi i na żale Rusinów. Niechaj Rusini zwrócą się do sejmu galicyjskiego, który zrobił już tyle ustępstw i do namiestnika, którego działalność i sprawiedliwość dają wszelką gwarancyę, że słuszne żądania Rusinów będą załatwione.

Posiedzenie trwa dalej.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń, 25 listopada. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich obradował nad możliwością parlamentarnego załatwienia prowizoryum budżetowego. Uchwalono czynić starania, aby prowizoryum budżetowe zostało postawione na porządku dziennym po zakończeniu dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów. Uchwalono także zgodzić się na życzenie Koła polskiego w sprawie postawienia na porządku dziennym obrad nad ustawą o podwodach.

Przeciw lichwie naftowej.

Wiedeń, 25 listopada. Wśród wniesionych dzisiaj interpelacyj znajduje się także interpelacya posła tow. Ellenbogena i towarzyszy w sprawie podrożenia nafty.

TELEGRAMY

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 25 listopada. Sejm, odrzuciwszy onegdajsze wnioski Kubika i Holló, przyjął do wiadomości reskrypt królewski o zwołaniu delegacyj. Następnie toczyła się dalsza dyskusya rekrutowa. Na końcu posiedzenia prezydent Izby postawił wniosek o dokonanie na następnem, dzisiejszem posiedzeniu, wyboru wiceprezydenta Izby i 40-tu członków delegacyi, co uchwalono.

Burzliwe wybory.

Szatmár, 25 listopada. Wczoraj wybrany został do sejmu ponownie minister handlu Hieronimyi 688 gł. przeciw 634, które padły na kandydata partyi Kossutha, Uraya. Rezultat ten zwolennicy partyj opozycyjnych przyjęli burzliwemi demonstracyami. Około 5000 ludzi wtargnęło do lokalu wyborczego i zdemolowało urządzenie. Powybijano szyby w wielu domach. Zarekwirowano wojsko.

Budapeszt, 25 listopada. O zaburzeniach w Szatmar donoszą jeszcze: Tłum wtargnął do hotelu Pannonia, gdzie zebrani byli wyborcy liberalni i zniszczył całe urządzenie w restauracyi, wyrządzając przez to szkodę 30.000—40.000 K. W wielu punktach miasta powybijał tłum szyby, a między innemi także w synagodze i w domu prezydenta stronnictwa liberalnego. Trzech policyantów i kilku demonstrantów odniosło lekkie rany. Portier hotelu odniósł ciężkie zranienie. O godz. 7 wieczorem przybyło zawezwane wojsko i przywróciło spokój. Jeszcze późnym wieczorem patrolowało wojsko po ulicach.

Eksplozya dynamitu.

Grac, 25 listopada. Doniesienia dzienników o rzekomym zamachu dynamitowym w Arding należy ograniczyć do tego, że w nocy dnia 23 bm. w budynku kancelaryjnym przedsiębiorstwa budowy tunelu nastąpiła eksplozya dynamitu, która zniszczyła budynek. Kierownik budowy Antoni Gabriel odniósł lekką ranę w głowę. Innych wypadków nie było. Szkoda jest znaczna. Jako przyczynę wybuchu podają nieostrożne obchodzenie się z dynamitem.

Orkan.

Praga, 25 listopada. Depesze, jakie nadchodzą z północno-zachodnich Czech o szkodach wyrządzonych przez burze, stwierdzają, że orkan poniszczył całe lasy. W wielu miejscowościach uszkodził orkan mury i pozrywał dachy. Rzeki wezbrały, wylewając w wielu miejscowościach. Połączenie kolejowe w wielu miejscach przerwane.

Proces hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 25 listopada. Pierwszy prokurator Steinbrecht wywodzi, że przy zawikłanem gospodarstwie we Wróblewie w r. 1896 los hr. Kwileckiej w razie śmierci jej męża byłby opłakanym, gdyż byłaby zdaną na łaskę krewnych. — Było więc dla niej kwestyą bytu mieć spadkobiercę. Widziała w tem jedyny środek do pozbawienia się kłopotów i dlatego postanowiła „corriger la fortune“. Jako dowód winy hrabiny przytacza zajścia w Krakowie i Berlinie, oraz fakt, że dziecko Majerowej zostało z Krakowa do Berlina przewiezione. Co się z dzieckiem stało, na to hrabina pozostała dłużną odpowiedzi. Zachowanie się hrabiny w Berlinie tworzy niezwykły łańcuch faktów. Rozwiązanie u niej nie nastąpiło. Kwestya podobieństwa nie stanowi dowodu ani za, ani przeciw. Uważa za niewątpliwe, że stara Andruszewska od 23 do 25 stycznia 1897 była w Krakowie. Krytykuje dalej zeznania rozmaitych świadków, oraz zdania prasy. Zdaniem prokuratoryi, trzy osoby dopuściły się krzywoprzysięstwa. Niewątpliwem jest, że hrabina w zamiarze zysku podsunęła dziecko. Tak samo wina hrabiego jest udowodnioną, albowiem małżeństwo postępowało zgodnie.

Po krótkiej pauzie zabrał głos obrońca Wronker, który wskazuje na to, że proces ten wywołał powszechną senzacyę i okazał szerokim kołom ludności, że sprawiedliwość jakoś nie jest w porządku. Świadków, zeznających na korzyść hrabiny nie zaprzysięgano, albo zaprzysięgano z zastrzeżeniem, albo oskarżano o krzywoprzysięstwo. Przyczyna tego leży w ustawie pruskiej, albowiem w postępowaniu wstępnem obrońca nie ma przystępu.

Dlatego też sędzia śledczy ma tylko materyał obciążający, co wpływa jednostronnie i fałszywie także na sąd. Zaprzysiężenie świadków w śledztwie wstępnem jest ciężkim błędem, który nadto naraża państwo i przysięgłych na niepotrzebne koszta. Oskarżenie opiera się tylko na jedynej podporze, tj. rzekomej bytności w Krakowie starej Andruszewskiej. Wyjazd jej z Wróblewa podają tylko dwaj świadkowie, w tej liczbie nader podejrzana Jadwiga Andruszewska. Należy zauważyć, że jej własna bratowa zarzuca jej krzywoprzysięstwo i że ona w bardzo krótkim czasie roztrwoniła 1.900 marek.

Dalej polemizuje z prokuratorem, który zarzuca wszystkim świadkom, twierdzącym, iż stara Andruszewska była obecną wówczas we Wróblewie, słabą pamięć, a czyni tylko wyjątek z Jadwigi Andruszewskiej. Zwraca uwagę, że Jadwiga i Walentyna Andruszewska, oraz Hechelski są krewnymi i że dwie pierwsze, mimo poprzedniej nieprzyjaźni, obecnie razem w hotelu mieszkają. Następnie podnosi, że świadek obciążający Ossowska w liście wyraziła nadzieję otrzymania pieniędzy od hr. Hektora Kwileckiego.

Po krótkiej pauzie przemawiał obrońca Sikorski za uwolnieniem Knoskiej i Kwiatkowskiej, oraz obrońca Eger za uwolnieniem Ossowskiej, poczem rozprawę odroczono do dziś, do godziny 9 rano.

Parlament francuski.

Paryż, 25 listopada. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Dep. Flourens wnosi odroczenie uchwalenia kredytu na ambasadę przy Watykanie aż do wypowiedzenia przez rząd zapatrywania swego na rozdział kościoła od państwa.

Minister spraw zagranicznych Delcasse sprzeciwia się temu, poczem Flourens wniosek swój cofnął.

Dep. Allard wnosi skreślenie 60.000 fr. z budżetu, aby dać wyraz życzeniu zniesienia tej ambasady. Wniosek ten odrzucono 324 głosami przeciw 231.

Dep. Dejeante (soc.) wnosi zniżenie subwencyi dla francuskich zakonów na Wschodzie. Wniosek ten wśród żywych oklasków prawicy odrzucono, poczem przyjęto wniosek, by rząd zaprowadził wyłącznie świecką naukę w Tunisie.

Przy dyskusyi nad tajnym funduszem stawia Delcassé kwestyę zaufania. Pozycyę tę przyjęto 490 głosami przeciw 47.

Paryż, 25 listopada. Senat przyjął 2 artykuł ustawy o wolności nauki 174 głosami przeciw 77.

Następnie senat przyjął dalsze artykuły i uchwalił przystąpienie do 2 czytania, poczem posiedzenie zamknięto.

Na dalekim Wschodzie.

Londyn, 25 listopada. „Daily Mail“ donosi z Tokio: Poseł rosyjski z Seul wystosował do rządu koreańskiego notę z ostrzeżeniem przed tem, by Korea nie otwierała nowych portów Japonii, w przeciwnym zaś razie Rosya musiałaby wyciągnąć z tego konsekwencye. Rząd koreański zaprotestował przeciw tej nocie.

Petersburg, 25 listopada. Port handlowy w Port Arthur został otwarty. Według doniesień prywatnych miał donieść Juanszi koj cesarzowi chińskiemu, że byłby gotowy wypowiedzieć Rosyanom w Mandżuryi wojnę. Generał Maa rozporządza 18.000 wojska, z któremi chce wtargnąć do Szanhajkwang.

Londyn, 25 listopada. „Standard“ donosi z Tientsinu, że Moskale obsadzili d. 19 b. m. Haitsing, położone 30 mil na północ od Niutschwang.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 25 listopada. Według telegramu z San Domingo z daty 23 b. m. przerwano rokowania pokojowe. Przez ostatnią noc trwało ostrzeliwanie.

Nowy Jork, 25 listopada. Według telegramu z Cap Haitien nadeszły doniesienia z Puerto Plada, według których San Domingo wczoraj przed południem kapitulowało.

Prezydent Vos Y'Gil i ministrowie mieli uciec.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

ASESOROWIE! W piątek d. 27 listopada b. r. o godz. 8 wieczór odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) poufne Zgromadzenie Asesorów i ich zastępców. Zaprasza się na to Zgromadzenie również przewodniczących Stow. zawodowych. — Uprasza się o liczny udział. Zwołujący: Gustaw Titz.

Kraków. — Stowarzyszenie pomocników handlowych, ul. św. Sebastyana 16. W piątek 27 b. m. odbędzie się o godz. 8 wieczorem poufne zebranie pomocników handlowych.

Lwów. — Roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego i zapomogowego robotników odzieniowych: krawców itd. dla Galicyi, Bukowiny i Śląska odbędzie się dnia 28 listopada 1903. o godz. 3 po południu, w lokalu własnym przy ul. Krakowskiej l. 6, I. p., z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności wydziału. 3. Sprawozdanie kasowe; udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi. 4. Uregulowanie liczby członków zarządu. 5. Wybór przewodniczącego. 12 członków wydziału, 6 zastępców, 5 do komisyi kontrolującej, 5 członków do sądu polubownego. 6. Unormowanie wkładek. 7. Regulamin zapomogowy. 8. Wnioski wydziału i wnioski członków.

Wiedeń. — Chór robotników polskich, V. Wildenmangasse 2, odbywa co wtorki i czwartki teoretyczne i praktyczne próby od godziny ½8 do ½10 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Na św. Mikołaja!

Sławne z dobroci
Pierniki miodowe, Cukry i Karmelki
poleca 716
Fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego w Krakowie, ul. Bracka.

W domu p. Deichesa, Dietla 44
(róg Stradomia) znajduje się
Skład optyczny
chirurgiczny, elektrotechniczny
i środków opatrunkowych
pod firmą 751
A. Lański

Zmiana Reprezentacyi.

Z końcem listopada składa generalną reprezentacyę naszego Zakładu p. **Rudolf Jan Spigel** (Zygmuntowska 3) a obejmuje z początkiem Grudnia b. r. pan

Józef Dobrzyński
(ul. Sławkowska 12)

o czem mamy zaszczyt P. T. Publiczność zawiadomić.

Z wysokiem poważaniem
„JANUS“
Zakład wzajemn. ubezp. na życie we Wiedniu.

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający
przez wybitnych lekarzy zalecane bywają, nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.
Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.



Należy żądać Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek. Tylko wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną „Św. Leopold“ czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: „Philipp Neustein, Apotheker“.
PHILIPPA NEUSTEINA
Apteka do „Św. Leopolda“ Wiedeń I., Plankengasse 6.
W Krakowie: K. Wiszniewski, V. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Biblioteczka Robotnicza

I. Grupa: **„Latarnia“.** 12 zeszytów, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — II. Grupa: **Powieści.** Cena całej seryi wraz z przesyłką 3 korony. — III. Grupa: **Mowy parlamentarne.** 7 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 korona. — IV. Grupa: **Rozprawy ekonomiczne.** 5 broszurek, cena całej seryi wraz z przesyłką 1 kor. — V. Grupa: **Ryciny.** I. serya kart pocztowych i Album Grottgera 35 hal. wraz z przesyłką. II. serya: 6 kart pocztowych 40 halerzy. III. serya: Czerwony sztandar, 6 art. reprodukcyj symbolicznych cena 50 hal. — Wkrótce wyjdzie IV. serya kart pocztowych: Portrety. Cena całej seryi wraz z przesyłką 45 halerzy.

Zamówienia za poprzedniem nadesłaniem należytości adresować należy do administracyi
„NAPRZODU“
Kraków, ul. Sławkowska 29.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad
Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902
koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.
Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).
Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-4-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.
(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Przedostatni miesiąc!
Loterya Gwiazdkowa



Ciągnienie nieodwołalnie d. 29 Grudnia 1903 roku.
1500 wygranych podzielone na 100 głównych i 1400 ubocznych wygranych wartości ogólnej
Koron 50.000 Koron
Główna wygrana 25.000 koron i następne po 5.000 i 1000 Koron zostaną na żądanie po odciągnięciu ustawowego podatku **wypłacone w gotówce.**
Losy po 1 koronie
można nabywać we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kantorach loteryjnych i w biurze loteryjn., Wiedeń I, Spiegelgasse.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**
WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali jest i będzie
AMOR
proszek do czyszczenia metali
wszędzie do nabycia w pudełkach po **14, 20 i 30 hal.**
Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.
Baczność na markę obronną „Amor“.
298

ROBOTY RĘCZNE

rozpoczęte i wykończone oraz wszelkie przybory do haftu poleca w wielkim wyborze po najniższych cenach
SABINA KNÖBEL
Kraków, Grodzka 28, I. p.

MIÓD

pszczelny, kuracyjny, bez jakichkolwiek domieszek, naturalny, pod gwarancyą wysyła po 5 kg. w blaszankach z opłatą już poczty po 6 koron, **Michał Zamorski** właściciel pasieki poczta 748 **Siemikowce** koło Denysowa.

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

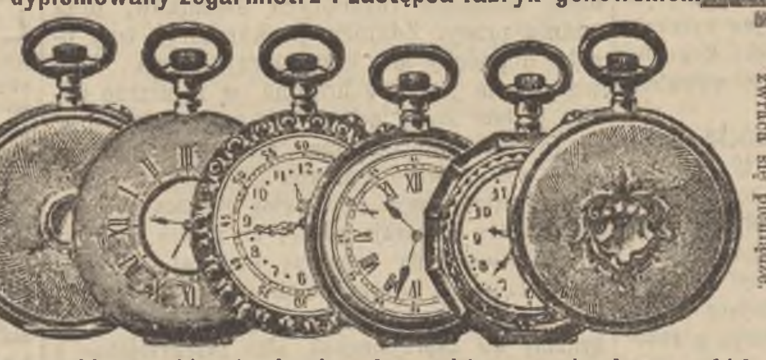
do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des
„Merkur“ Mannheim
Meerfeldstrasse 44. 679

Wielki Krach Zegarków!

Największy dom eksportowy Fabryk szwajcarskich zegarków, oraz wszelkich wyrobów ze złota i srebra dla wszystkich krajów monarchii austryacko-węgierskiej pod firmą
Aleksander Landau, Kraków, Stradom l. 2
dyplomowany zegarmistrz i zastępca fabryk genewskich.



Nr. 133
Kryty **Roskopf** męski o 3 bardzo silnych srebrnych kopertach, rzezd. stempl., werk precyzyjny, na minutę wyregulowany (jak powyższy rysunek) przedtem 17 złr. **obecnie tylko złr. 7.25.**



Pod 4-letnią pisemną gwarancyą!

Za towar nie odpowiadający zwraca się pieniądze.

Sprzedaje wszystkie gatunki najznakomitszych zegarków specyalnych genewskich nadesłanych **po katastrofie fabryk szwajcarskich o 50% niżej cen fabrycznych.** Budziki amerykańskie po 1 złr. 10 ct., zegarki **Roskopf** z marką Patent złr. 2.60, szczególnej jakości złr. 3.10; Niklowe zegarki „Remontoir“ służbowe złr. 1.90; stalowe damskie zegarki oxydowane złr. 2.90.
Zegary pendułowe wybijające 1/2 godziny, w ładnej orzechowej skrzynce od złr. 4.50 do złr. 8.— Obrączki złote 14-karatowe ślubne i zaręczynowe, jak również i inne wyroby ze złota i srebra **za bezcen. — Korzystajcie zatem ze sposobności i kupujcie póki zapas starczy,** a żądajcie cenników polskich bogato ilustrowanych, pełnych nowości, które przesyłam **darmo i opłatnie** za podaniem **dokładnego** adresu.



poleca 248
Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe
Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne

Zastępstwo

Galicyjskiego Karpackiego Akcyjn. Towarzystwa naftowego, dawniej Bergham i Mac Garvey w Maryampolu, sprzedaje
NAFTĘ
najlepszą cesarską po 18 ct. za litr.
Kraków, ul. św. Krzyża, Mikołajska 9.

Rok założenia 1886 — Wyrób specyalny!
Jakim sposobem
można osiągnąć smukłą i modną figurę? Tylko przez
„Straigth front“
Gorsety Schmeidlera według **nowego systemu** krajane, wygodne w noszeniu i nie uciskające żołądka. — Fasony ściśle według modeli paryskich.
H. SCHMEIDLER.
ulica Grodzka l. 1 — ulica Stradom l. 15

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe
„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!
Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca. Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).